

## POSŁOWIE DLA DZIECI JAPOŃSKICH

Historia, którą opisałam w tej książce, oparta jest na wydarzeniach prawdziwych.

Podczas Drugiej Wojny Światowej, w latach 1939 — 1945, nazistowskie Niemcy postanowiły zgładzić wszystkich europejskich Żydów i w znacznej mierze im się to udało. Zginęło wtedy ponad sześć milionów Żydów: kobiet, mężczyzn i dzieci. Machina Zagłady była ogromna i dobrze zorganizowana, a jednak niektórzy Żydzi ocalili. Udało im się przeżyć z pomocą dzielnych i dobrych ludzi, prawdziwych bohaterów. Również Japonia ma takiego bohatera, człowieka, który sam uratował kilka tysięcy Żydów. Był to Chiune Sugihara, japoński dyplomata. Niektórzy z uratowanych przez niego Żydów trafili na pewien czas do Japonii. A rząd japoński nie wydał tych Żydów Niemcom, w przeciwieństwie do rządów niektórych państw europejskich, które same wydawały na śmierć swoich obywateli pochodzenia żydowskiego.

Chiune Sugihara po wojnie dostał od izraelskiego Instytutu Pamięci Męczenników i Bohaterów Holocaustu *Jad Waszem* medal „Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata“.

Taki sam medal odebrała w imieniu swoich nieżyjących rodziców pani Irena Moryson, która, gdy zaczęła się wojna, była sześciolletnią dziewczynką. To właśnie na wspomnieniach pani Ireny Moryson oparłam „Kotkę Brygidy“, to ona jest pierwowzorem dziewczynki o imieniu Helena.

Stephen Spielberg, reżyser, który nakręcił film „E.T.“, założył fundację „Survivors of the Shoah – Visual History Foundation“, której zadaniem jest zbieranie relacji Żydów ocalałych z wojennej pogogi a także tych ludzi, którzy ratowali Żydów. Fundacja ta zgłosiła się do pani Ireny Moryson, aby przed kamerą opowiedziała o tamtych czasach, o tym, jak jej rodzice pomagali Żydom. Pani Irena, którą mam przyjemność znać osobiście, pokazała mi film ze swoją opowieścią. Zafascynowała mnie w tej relacji osoba jej ojca, Ignacego Morysona, który obwoził swoją małą córeczkę

tramwajem po getcie. Getto było miejscem strasznym, a rodzice zazwyczaj chronią swoje dzieci przed strasznymi rzeczami. Ignacy Moryson był innego zdania, uważał, że jego córka powinna to zobaczyć i zapamiętać. Chyba dlatego chciałam to opisać: żeby inne dzieci również zobaczyły to, co wtedy widziała tamta mała dziewczynka, Irena Moryson.

Jednak długo zastanawiałam się, czy rzeczywiście powinnam to zrobić, czy można opowiadać dzieciom o takich rzeczach. Przekonała mnie dopiero rozmowa z pewnym Japończykiem, Hidenobu Inomura. Spotkaliśmy się w Warszawie. Hidenobu Inomura powiedział mi, że ma zamiar zwiedzić Obóz Zagłady w Oświęcimiu, Auschwitz-Birkenau, gdzie podczas wojny niemieccy naziści zabili i spalili ponad milion żydowskich mężczyzn, kobiet i dzieci. Spytałam go, po co chce oglądać to miejsce. „Muszę zobaczyć Auschwitz, aby opowiedzieć o nim moim uczniom“. Tak mi wtedy powiedział. Spytałam go, ile lat mają jego uczniowie. Powiedział, że są to dziewięciolatki i dziesięciolatki. Byłam zdziwiona, że chce opowiadać o Auschwitz dziewięciolatkom! Hidenobu powiedział mi, że to dobry wiek, żeby dowiedzieć się o takich sprawach, bo potem może być już za późno, że potem można takiej wiedzy po prostu nie przyjąć albo od razu o niej zapomnieć. Nie wiem, czy Hidenobu Inomura miał rację, nie wiem, czy dobrze zrobił Ignacy Moryson pokazując swojej córce getto, ale napisałam tę książkę i opowiedziałam tę historię również wam, dzieciom.

Spotykam czasami panią Irenę Moryson. Zastanawiam się, czy w dzieciństwie była podobna do Heleny, bohaterki „Kotki Brygidy“. Pani Irena mówi, że tak, że czuje się tak, jakby była nią, Heleną.

Moja książka jest jednocześnie prawdą i zmyśleniem. Niektórzy bohaterowie tej książki przypominają ludzi, których ja pamiętam ze swojego dzieciństwa. Jak chyba każda opowieść, tak i ta składa się z wielu opowieści, ale jej kanwą, podstawą, jest opowieść o dzieciństwie pani Ireny Moryson.

Teraz pani Irena jest starszą panią, mieszka w malutkim mieszkanku na nowym osiedlu, ale wciąż w tej samej dzielnicy, w której mieszkała siedemdziesiąt lat temu, podczas wojny. I ma szarą kotkę o imieniu Klakcia.

Joanna Rudniańska